

DO ZOBACZENIA

POGROMCY DUCHÓW

i duch dziejów

JEST JESZCZE JEDEN POWÓD DO DUMY Z NASZEJ PIĘKNEJ MAŁOPOLSKI. JESTEŚMY MISTRZAMI W POSKRAMIANIU DUCHÓW I POTRAFIMY JE ZAPRZĄC DO PRACY.

Magiczna Małopolska



Zacznijmy od Tatr i Zakopanego. Nasza zimowa stolica zawsze służyła z ekstatycznych zachowań. Namietnym spirytystą był sam twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Mariusz Zaruski. Tu przecież swój żywot wiodł *enfant terrible* polskiej sztuki – Witkacy, który, jak twierdzi jedna z fantastycznych opowieści, sfingował własną śmierć na Polesiu w 1939 r. i żył później długo, ukrywając się. Miały o tym świadczyć m.in. kartki pocztowe wysyłane do byłych kochanek i odebranie od protetyka zamówionej jeszcze przed wojną sztucznej szczęki. W końcu, zwłoki, które w latach 80. ekshumowano na Ukrainie i jako szczątki Witkacego przywieziono i uroczyście pochowano na Pękowym Brzyzku, były szczątkami młodego Ukraińca z pełnym garniturem zębów. Ale do rzeczy...

BIAŁA DAMA PRZY ZAMARŁEJ TURNI

Pusta Dolinka, odnoga Doliny Pięciu Stawów, między Kozim Wierchem i sławetną Zamarłą Turnią. To właśnie tu, przed zmierzchem, wielu osobom zdaje się słyszeć jakieś głuche odgłosy wbijania haków w skalną ścianę, jakieś tłumione i urywane dramatyczne krzyki, wi-

dzie przemykające się cienie. Chodzą pogłoski, że to Czarna (w innych wersjach Biała) Pani. Zjawia Marzeny Skotnicówny, młodzieutkiej i pięknej taterniczki, która zginęła tu wraz z siostrą Lidą w październiku 1929 r. Marzena miała lat 18, Lida 16. Były zjawiskowo piękne. I brawurowo odważne. Mimo swego wieku były doskonałymi wspinaczkami. Posażowały przejść legendarną i złowrogą Zamarłą Turnię po raz pierwszy w czysto kobiecym zespole. Na oczach innych wspinaczy doszło do tragedii. Pierwsza szła Lida. To ona oderwała się od ściany, lina szarpnęła idącą pod nią Marzenę. Asekuracja zawiodła. Spadły do stóp Zamarłej Turni, ich ciała roztrzaskały się na kamieniach i śniegach... Marzena była wielką miłością poety Juliana Przybosa. Zamarła Turnia była miejscem bardzo wielu śmiertelnych i dramatycznych wypadków.

W Tatrach wiele jest takich miejsc naznaczonych tragediami i niewyjaśnionymi zaginięciami. Co najmniej kilkanaście osób zaginionych w Tatrach nigdy nie znaleziono.

W MIASTACH CZARNOKSIĘŻNIKA SĘDZIWOJA, CZYLI JAK ZAMIENIĆ WIEDZĘ W ZŁOTO?

Straszne rzeczy opowiadają o czarnoksiężniku Sędziwoju, który urodzony w Łukowicy pod Limanową, stał się najsłynniejszym czarnoksiężnikiem swoich czasów, pokazując wielu europejskim królom, jak

zdobyc kamień filozoficzny, czyli materię zdolną zamieniać wszystko w złoto. Miał do tego używać krwi zamordowanych dzieci. Czy trzeba się dziwić, że z piwnic krakowskiej kamienicy, w której prowadził eksperymenty, jak mówią ludzie, wciąż słychać płacz setek dzieci? Czy trzeba się dziwić, że po północy zjawia Sędziwoja szwenda się po nowosądeckim Rynku, rozrzucając złote monety? Ale nie zostawimy tak tej sprawy, o nie. Prawdą jest, że Michał Sędziwój (1566-1636) całe życie poszukiwał sposobu na wyprodukowanie złota i przez wiele lat uważany był za alchemika i szalbierza. Dziś wiemy, że był wielkim badaczem, którego dzieła mieli w swych bibliotekach najwięksi naukowcy ówczesnego świata. I sam Newton uważał go za geniusza. Najobszerniejsza biografia Sędziwoja wydana jest po angielsku. Polscy naukowcy zajmowali się nim pobieżnie i wietrząc sensacje. Do dziś zresztą zasiedla wyobraźnię literatów, zwłaszcza tych robiących w tajemnicach. Coraz częściej podkreśla się, że jego wielkie wpływy na europejskich dworach monarszych brały się nie tyle z jego możliwości produkowania złota, co z wielkiej wiedzy, wszechstronnych kontaktów naukowych i wielkich misji dyplomatycznych, których się podejmował. Tak.

W 1604 roku wydał anonimowo swoje pierwsze dzieło poświęcone alchemii „Novum Lumen Chymicum” (Nowe Światło Chemiczne), które w bardzo nowoczesny sposób zajmowało się m.in. właściwościami powietrza, a autor opisał w nim ukryty w powietrzu pokarm życia, który dzisiaj nazywamy tlenem. Ma Sędziwój jeszcze jedną zasługę. Podczas jednego z eksperymentów doprowadził do poważnego pożaru Wawelu, po którym Zygmunt III ostatecznie podjął decyzję o przeniesieniu swej siedziby do Warszawy. Dziękujemy Ci, Sędziwoju.

KRAKÓW PEŁEN DUCHÓW

Pamiętacie namietną miłość młodego króla Zygmunta Augusta do pięknej Barbary Radziwiłłówny? Pamiętacie, jak król żądny miłości, sprzeciwiając się całemu państwu, postanowił ją poślubić? I pamiętacie, jak ona umarła, a on rozpaczał? Ale czy pamiętacie, że zaraz po śmierci doszło do seansu spirytystycznego, podczas którego wywołano ducha Barbary? Tak chwilę tę opisywał nadworny medyk: „Wywołana z cieniów śmiertelnych zjawiła się mara. Ledwie zdołał Twardowski króla na miejscu zatrzymać, tak żywo się porwał i chciał lubą marę uściskać, a w tem widmo zniknęło”. Tym spirytystą był ów słynny Twardowski, który nie jest wcale żadną legendą, ale człowiekiem z krwi i kości parającym się podejrzany- mi sztuczkami. Miał on mieć swą pracownię w miejscu przepięknego, neogotyckiego kościoła św. Józefa przy Rynku Podgórskim.

A duch Barbary ma do dziś wędrować po wawelskich krzyżankach i udanie wdychać. I w ogóle miasto to pełne tajemnic. Swego ducha ma nie tylko Wawel, ale i Pałac Wielopolskich, czyli krakowski magistrat. Krążyć tu ma zjawia młodej panny Wielopolskiej, która zwiedziona podszeptami serca chciała wyjść za ukochanego, a nie za naznaczonego przez rodzinę. Co zrobili okrutni rodzice? Zabili ją i zamurowali. Zamurowane ciało kobiety znaleziono tu w 1909 r. A młoda kobieta skarży się do dziś, strasząc zapracowanych w noc urzędników. Jeszcze straszniej jest w podziemiach pałacu Krzysztofory, pod którym ciągną się piwnice do samego kościoła Mariackiego. I w tych to piwnicach szukała młoda dziewczyna zabitego przed chwilą koguta, który bez głowy skrył się w ciemnościach. A zamiast koguta pojawił się diabeł!

A o tym, co się stało w XIX-wiecznym Forcie Skala, wiecie? Otóż ok. roku 1900 miała w nim zniknąć

cała, kilkunastoosobowa załoga wojskowa. Nigdy nikogo nie znaleziono, nigdy tajemnicy nie wyjaśniono. Znajduje się tu teraz Obserwatorium Astronomiczne UJ godne zwiedzania.

DUCHOWA MISS MAŁOPOLSKI

Naprawdę, naprawdę jest tego dużo. Panny do wyboru, do koloru. Historie okrutne i sentymentalne. Całkiem zmyślane i bliskie faktom. Wiele miejsc pięknych i zabytkowych ma swoje tajemnice, które warto poznać. Dziś wybraliśmy jeszcze trzy. Trzy piękne damy. Biała Dama z zamku w Wiśniczu, który swoją historią sięga XIV w. Ekspozycja muzealna jest tu bardzo ciekawa, ale my w innej sprawie. Otóż w burzliwe noce potężne mury zamku przebiegać ma zjawia młodej księżniczki, która, nie mogąc spełnić swej miłości, zmarła w zgrzyzocie.

Renesansowy zamek w Suchej Beskidzkiej ma z kolei nawiedzać duch Srogiej Pani, pod postacią której ma się skrywać Anna Wielopolska, rządząca w nim na przełomie XVII i XVIII w. A służyła z twardej ręki, sama czyniąc sądy i skazując na okrutne kary. Pokutuje za to po śmierci, otwierając i zatrzaskując pałacowe drzwi. Ale najciekawsza jest historia Białej Damy z niedzickiego zamku. Ta wczesnośredniowieczna warownia ma chyba najpiękniejsze położenie na świecie. Między Pieninami i Tatrami, nad wielkim Jeziorem Czorszyńskim i wielką zaporą wodną. Ma tutaj pojawić się zjawia pięknej Uminy, żony ostatniego wodza Inków Tupaca Amaru, którzy ok. 1700 r. po krwawo stłumionym przez Hiszpanów powstaniu uciekli do Europy w towarzystwie Sebastiana Berzevicygo – ojca dziewczyny. Hiszpańscy skrytobójcy zaszyteli Tupaca jeszcze w Wenecji, Sebastianowi i Uminie wraz z maleńkim dzieckiem udało się uciec do Niedzicy, siedziby Berzevicych. Ale i tu Hiszpanie mieli dopaść ostatnią królową Inków. Zdołała jednak ukryć sporządzony pismem węzł-



I TO BY BYŁO NA TYLE

Na koniec kilka faktów. W 1923 Jan Guzik został przez badających go w Sorbonie francuskich naukowców zdemaskowany jako perfidny oszust i hochsztapler. Rok później sfotografowano go w Krakowie, jak ręką przesuwając przedmioty, które niby miały lewitować. Niestety, złudzenia trzeba oddać, ale ducha dziejów w Małopolsce zawsze zobaczyć można, a nawet trzeba.

Małopolskie duchy wywoływał: ZYGFRYD STAROWIEJSKI

